

- Witch, znowu patrzysz na te głupoty? - Baba Jaga skrzywiła się.

- To nie są żadne głupoty, Babcia – Witch była wpatrzona w laptop nastawiony na YouTube – to wykorzystanie technologii do promocji magii.

Baba Jaga mimowolnie spojrzała na ekran. Piękna czarnulka o jasnej cerze, ubrana w fioletową, aksamitną bluzkę, wywróżyła z tarota, pewnej pani, że niedługo znajdzie sobie narzeczonego. Była to wróżka Marcelna.

- I niby ta paniusia ma być od nas lepsze w magii! – złośliwie, ale i szorstko zaśmiała się Baba Jaga – dobre sobie! Jeśli jest w czymś od nas lepsza, to tylko w zdobywaniu szmalu!

Tymczasem Marcelna kończyła audycję słowami:

-Moje kochane, mam konkurs dla tych z was, które też próbują uprawiać jakąś formę magii. Wyślijcie do mnie maila z opisem waszej pasji, a najciekawszą z was odwiedzę i zrobię wspólny film na YouTube.

- To zajebiste, Babcia; będziemy sławne!

- Czy ja wiem, mnie się nie podoba, ani ta cipa, ani ten cały YouTub? - Baba Jaga była niepewna całej sytuacji – Chociaż z drugiej strony, może by nas nauczyła, jak zdobyć trochę zielonych?

Marcelna siedziała w fotelu w wielką poduszką i popijając latte przeglądała pocztę. Niestety, na razie wszystkie oferty były nudne. Jednak w końcu zobaczyła taki mail:

„Jesteśmy dwiema jędzami ze wsi Kości Wielkie. Umiemy leczyć choroby i zdejmować klątwy. Oczywiście umiemy je też przywołać”.

Nagle przerwał jej synek, który wbiegł z okrzykiem:

- Mama, mama, kupisz mi nową grę na konsolę!

- Nie teraz skarbie, jestem bardzo zajęta.

- Ale mama – synek wymachiwał rękoma – wszyscy moi koledzy już mają, tylko ja nie mam!

- Skaranie diabelskie z tym gówniarzem! - jęknęła i przemieniła go w kaktusa w doniczce. Postawiwszy synka – sukulenta, na stole wróciła do czytania.

„Znamy się na wszelkich wiejskich potworach: topielcach, strzygach, południcach, wilkołakach, zmorach itp”.

- To jest to! - Marcelna była w siódmym piekle.

Marcelna stała w swych wielkich szpilkach na drewnianej podłodze.

- Trochę tu brudno macie, kochane – powiedziała.

- Zaraz posprzątam – zaoferowała się Witch.

- Nie trzeba, nie trzeba – Marcelna odmówiła – to robi nastój. Przejdźmy jednak do sedna, kochane. Leczenie miejscowych wieśniaków z chorób i z klątw?

- Ale na tarocie też się znamy! - Baba Jaga chciała zaimponować.

- Oj, przestańcie! - sądząc po grymasie Marcelny, niespecjalnie to wyszło. - tarot to moja działka. Do was to on nie pasuje, kochane. Wróćmy więc do leczenia. Rozumiem, że zajmujecie się małymi chorobami, od których w mieście są lekarze. Z rakiem czy z AIDS-em nie poradziłybyście sobie?

- Na razie nie, ale pracujemy nad tym rakiem. - Pochwaliła się Witch.

Słyszając to, Marcelna wybuchnęła śmiechem:

- Nie bierzcie się za raka, kochane; to do was nie pasuje! Dla wiejskich czarownic wystarczy przeziębienie!

- Przypominam, że pochodzę z Warszawy! - Witch chyba zbulwersowała ta uwaga o wiejskiej czarownicy.

Marcelna rozłożyła ręce:

- O tym nie wspominamy w filmiku! Zaburzyłoby to mój wizjonerski pomysł!

Baba Jaga podrapała się w głowie i zapytała:

- Jak już jesteśmy przy filmiku, to da się zrobić, żeby moja brodawka nie była widoczna?

Odpowiedź Marcelny była szokująca:

- Właśnie brodawka pasuje do mojej wizji jak ulał. Zrobimy ją jeszcze większą.

Potem spojrzała na Witch i dodała:

- Zgodnie z tą wizją nie powinnaś mieć makijażu, ani pomalowanych paznokci; i zmień ciuchy na gorsze.

Witch, która miała już tego wszystkiego dosyć, krzyknęła:

- Zaraz, ta wizja polega na zrobieniu z nas wieśniar, które kontrastują z tobą, wiedźmą – celebrytką! Ty chcesz się jeszcze bardziej wypromować na poniżeniu nas!

Marcelna złapała się za biodra i szczerze przyznała:

- Co tu ukrywać; jestem wielką znawczynią tarota, gwiazdą YouTube, częstym gościem w tv, piękną kobietą, oddaną matką, magistrem psychologii i wiedzy o zdrowiu, celebrytką, mistrzynią Tia Chi, królową patelni, jeśli chodzi o kuchnię hinduską, a przede wszystkim ogromną bogaczką! A kim jesteście wy? Ohydna, wiejska starucha i jej przybrana wnuczka, która tylko kręci tyłkiem przy metalu! Nawet gdybym zdjęła szpilki, to i tak nie dorastałybyście by mi do pięt! Jak was przy mnie zobaczą, to będzie beczka śmiechu. Ale oddam wam dwadzieścia procent dochodu, a to dla was bardzo dużo. Będzie na nowy kibel.

- To jakaś kurwa! Witch, na widły ją! - krzyknęła Baba Jaga.

Marcelna przeżyła, ale pupa bolała ją jeszcze przez miesiąc. Najważniejsze jednak jest to, iż nauczyła się, że z mieszkańców Kości Wielkich nie wolno sobie kpić.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 06.04.2022 19:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.